

KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 41.

Czwartek, 24-go Lutego, 1898.

Rok II.

"Niezależni"

Broszurka o "Niezależnych" wyszła obecnie z druku. Kto jej chce nabyć we większej liczbie niech się po informację zgłosi do "Katolika". Cena z przesyłką za egzemplarz 7 centów.

Małżeństwo.

II.

Jakie obowiązki biorą na siebie nowożeńcy, wstępując w stan małżeński.

Małżeństwo jest bardzo ważnym stanem, gdyż ono ma wielkie posłannictwo na ziemi do spełnienia, a mianowicie: ono ma tworzyć uczciwą część społeczeństwa ludzkiego — ma dostarczać członków Kościołowi Chrystusowemu, ma więc zaludniać ziemię i niebo. Z tej to przyczyny nazywa Apostoł Paweł sw. małżeństwo "wielkim Sakramentem" w Chrystusie i Kościele. A potem jeszcze wyżej stawia małżeństwo, gdy je porównywa z Oblubienicą Chrystusową "Kościołem", ho mówi, że jako Chrystus Pan jest głową Kościoła, tak też mąż głową żony być powinien i jako Chrystus Pan umiłowat Kościół i sam się zań wydał, tak też mąż żonę miłować powinien, a jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom powinny być poddane we wszystkim.

Jak małżeństwo jest wielkim i ważnym stanem, tak z drugiej strony, ci którzy wstępują w nie, biorą bardzo ciężkie obowiązki na siebie. Nie powinni ich się jednak uczciwi nowożeńcy lękać, gdyż Pan Jezus prawie dla tego wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu, aby mógł na nich złożyć w tym Sakramencie szczególną łaskę, do pokonania wszystkich przykrości w małżeństwie i do wiernego wykonywania obowiązków małżeńskich.

Obowiązki zaś które nowożeńcy na siebie biorą, są dwójakiego rodzaju: obowiązki względem siebie samych i wychowania potomstwa swego. Co się tyczy poznania obowiązków względem siebie samych, to najlepiej poznać nowożeńcy, gdy się zastanowią nad ową przysięgą, którą uczynili w kościele przed Ołtarzem w obecności kapłana w dzień ślubu. Ten który to pisze, już od bardzo wielu nowożeńców odbierał tę przysięgę, dla tego pozwólcie Szanowni Czytelnicy, że wam ją w krótkości wytłumaczę i to, co oni sobie przysięgają, albo jak wy mówicie, ślubują.

Otóż kiedy nowożeńcy przystępują do Ołtarza aby złożyć tę przysięgę ślubną, wtedy kapłan pyta się ich, czy rzeczywiście mają "nie przymuszoną wolę" zawrzeć węzeł małżeński, a otrzymawszy odpowiedź od nich, że tak, poświęca pierścienie i podaje im je, a potem obwija stulą ich ręce, które sobie wzajemnie podać muszą i rozkazuje mówić za sobą przysięgę ślubną. Wprzód jednak nim zaczniemy tłumaczyć ową przysięgę, muszę wam objaśnić, dla czego to kapłan stulą wiąże ręce nowożeńców?

Dla dwóch przyczyn to robi. Najprzód czyni to dla

tęgo, iż odbiera tę przysięgę w imieniu Kościoła katolickiego, który gdy raz węzeł małżeński zwiąże, nigdy nikomu go rozwiązywać nie pozwoli, a przeto i dla tego to czyni, gdyż to związanie rak stulą kościoła Chrystusowego, oznacza tę miłość, którą się złączył Pan Jezus z Kościołem, Oblubienicą swoją, a ta miłość Chrystusowa symbolicznie oznaczać ma tę zobowiązującą miłość nowożeńców i z tej też to przyczyny nowożeńcy najprzód ślubują sobie wzajemnie "miłość".

Co to znaczy ten króciutki wyraz "Ja N. ślubuję ci "miłość". Nie chcę was posadzać Szanowni małżonkowie o niewiadomość tego wyrazu, ale widząc publicznie, że tyle set, a nawet tyle tysięcy małżonków nigdy nie zrozumiało, co to słowo znaczy, sądzić mi wypada, że i wam nie zaszkośli, gdy wam ten pierwszy ślub cokolwiek obszerniej wytłumaczę. Chcę to jednak każdemu z was z osobna wytłumaczyć, gdyż każdy z was różnie ma obowiązki wzajemne.

Otóż Drogi małżonku, kiedyś przy ślubie wypowiedział o swojej narzeczonej "ślubuję ci miłość", toś wypowiedział przysięgę.

1) Ze jej nigdy nie będziesz uważał za niewolnicę, tylko za towarzyszkę życia, bo byłoby to bardzo brzydko od ciebie, gdybyś ją miał uważać za niewolnicę i przekroczyłbyś przez to prawo Boże i Chrystusowe. Pan Bóg też Ewy nie oddał Adamowi w raju za niewolnicę, tylko za towarzyszkę życia, a za to też masz uważać zawsze swoją przyszłą małżonkę, bo to jest wola Boża i Chrystusa Pana.

2) Że będziesz cierpliwie znosił jej ułomności i nie będziesz jej ich nigdy wytykał, lub też objawiał ich przed innymi ludźmi, chociażbyś o nich przed ślubem nie wiedział.

3) Że jej nie będziesz bił i poniewierzył, bobyś po prostu był tyranem, a nie prawdziwym małżonkiem i siebie samego byś zhaubił. Paweł św. powiada, że "kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje".

4) Że będziesz zawsze uprzejmy względem niej i przywiązany i nie będziesz jej przeklinał i złościł się na nią.

5) Że będziesz pracował na jej wyżywienie, gdyż ona z natury jest słabsza od ciebie.

6) Że w chorobie i nieszczęściu nie będziesz na nią krzywo spoglądał, lecz starać się będziesz o nią jak o siebie samego.

7) Że jej nie będziesz dawał powodu do gniewu, bądź to przez uszczypliwe mowy, bądź to przez złe uczynki jako to: przez pijaństwo, wólczenie się po nocach — rozrzutność, przesiadywanie w salunach i t. d.

Widzisz więc Szan. Małżonku, co ty w jednym słówku, ślubując ci "miłość" wypowiedział swojej przyszłej małżonce. I ty to wszystko bardzo wiernie wykonać mu-

sisz, czy chcesz czy nie chcesz, bo pamiętaj, że przy tej przysiędze twojej był obecny Pan Jezus w tabernakulum który jest Bogiem wszechobecnym — był obecny twój Anioł Stróż i Anioł Stróż twojej przyszłej małżonki, był obecny kapłan, którego kościół na miejscu swoim przed tobą postawił, była obecna twoja towarzyska, której ślubowałeś i było jeszcze poza nią dwóch świadków, albo jak ty mówisz "druzbów", którzy tej przysięgi słuchali. Jeżeli ty więc nie dotrzymasz do joty tej przysięgi, to musisz wiedzieć, że czasu swego na sądzie Pańskim wszyscy ci, którzy ją słyszeli, oskarżać cię będą, żeś został krzywoprzysięzca, boś nie dotrzymał tego, coś przysięgł i ślubował. Widzisz więc Szanowny Małżonku, jak wiele znaczącym słowem ty twojej małżonce w kościele ślubowałeś, a może jeszcze nigdy się nad niem dobrze nie zastanowiłeś. Tyś mówił i tę przysięgę już nie raz zламаł, lecz jeżeliś to uczynił z niewiadomości, to ci to przed Bóg przebaczy, niż teraz, kiedyś się dowiedział, jak wiele znaczące jest to słowo "miłość" którą ty swojej przyszłej małżonce przy ołtarzu ślubowałeś.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zagraniczne.

OSKARZENIE KAPITANA W PRASIE HISPANSKIEJ.

Madryt, 18 lutego. Do dziennika hiszpańskiego, w Madrycie wychodzącego, wysłał korespondent tegoż następującą depeszę, uwieczniającą kapitanowi Sigsbee: "Celem usprawiedliwienia się przed swym rządem i uniknięcia odpowiedzialności za niedbalstwo wobec zaszłej katastrofy, wysłał kapitan okrętu "Maine" telegram do Nowego Yorku, że eksplozja umyślnie była spowodowana."

Twierdzenie swe popiera następnie wspomniany korespondent tem, iż konsul, generał Lee, sprawdził dnia następnego, że nieszczęście nastąpiło skutkiem niedbalstwa w czyszczeniu torpedów. Kapitan i większa część oficerów załogi udali się na pokład okrętu City of Washington, i dopiero po zajściu tego wypadku prubowali udać się powrócić przed eksplozją, a kapitan ocalił się przez spuszczenie łodzi. Tymczasem nie ma najmniejszej wątpliwości, twierdzi korespondent, iż żadnej łodzi z okrętu "Maine" nie spuszczone na wodę.

HISPANISKI KRZYŻOWNIK ALMIRANTA W DRODZE DO HAVANY.

Hiszpański okręt wojenny Almirante Oquendo wyruszył w piątek zeszłego tygodnia z kanaryjskich wysp do Havany, zaś krzyżownik włoski trzeciej klasy Giovanni Busani już od tygodnia jest w drodze, a 26. bm. przybędzie już ku wybrzeżom Kuby.

PARYSKIE BURDY ULICZNE.

Zola w obrotach.

Po odroczeniu się sądu przysięgłych 18 bm. w Paryżu, bardzo krucho było ze Zolą, słynnym z obrony Dreyfusa izraelitą redaktorem.

Otoczenie gmachu sądowego nad Sekwaną zapewniło było od rana tłumem publiczności i wzmocnionymi patrolami policyjnymi. Około południa, gdy na świadków powołani generałowie przybyli, poczęły tłumy publiczności demonstrować: "Niech żyje armia!"

Generał Esterhazy, którego Zola i jego rzecznik obwiniali głównie o potępienie Dreyfusa, przemówił do sędziów przysięgłych, jako do narodu, który oni reprezentują, aby wyrazili nieufność wodzom armii, to ci natenczas chętnie ustąpił im cięzarowi odpowiedzialności. Rzecznika Zoli zawezwał też raz prezydent trybunału, aby postawił swe pytania Esterhazemu, a gdy Laborie oświadczył, że w tej chwili nie może nic powiedzieć, zaś innych świadków nie było obecnych, zawiesił sędzia przewodniczący posiedzenie.

W ciągu tej pauzy naradzał się Zola ze swym rzecznikiem po cichu i tylko z gestykulacją ich można było wyczytać zwątpienie obu; ich ręce, wznoszone w górę z wyprężonym wskazującym palcem w pionowym kierunku świadczyły, że mówili o apelacji do nieba.

Przy wyjściu z gmachu sądowego powitały tłumy oficerów okrzykami: "Niech żyje Armia", żydów zaś kamieniami i groźbami.

Nastąpiła formalna bitwa, wobec której okazała się policja bezsilną. Strach i szturchnące były powstaniem udziałem synów Judy. Tak plutonowy ogień przelatywały po szeregach ludności okrzyki: "Śmierć żydom! Do Sekwany z nimi!"

I kto wie, czyby nie było przyszło, do obiecywanej izraelitom śmierci kąpieli, gdyby się wojsko nie było zabrało do oczyszczenia placu z atakujących tłumów.

STRACH PRASY HISPANSKIEJ.

Madryt 18 lutego. Tutejsze gazety nalegają, aby rząd poczynił kroki ostrożności w sprawie badania powodów eksplozji na amerykańskim okręcie "Maine" w porcie hańskim i zwracają uwagę swego rządu na to, iż nie powinien zezwalać na rewizję podwodną przez samych amerykańskich nurków. Zdaniem hiszpańskich literatów mogłoby się nurkowie dać przekupić prywatnym osobom i przedłożyć sprawozdanie sprzeczne z rzeczywistym stanem rzeczy lub nawet uczynić w kadłubie okrętu jakiś ślad, któryby potwierdził ich sprawozdanie. Prasa hiszpańska nawet nie przypuszcza, aby generał Blanco pozwolił badać tę sprawę samymi amerykańskimi nurkami bez nadzoru i kontroli ze strony hiszpańskiej, a nawet radzą postaranie się na wypadek potrzeby o nurków jakiejś trzeciej nie interesowanej w tej mierze narodowości, aby ci mogli rozstrzygać o sprawie w drodze w razie różnicy zdań amerykańskich, a hiszpańskich nurków.

Okręt w gruzach.

Washington, 16-go lutego. Dnia 15-go lutego, o godzinie 9:45 wieczorem wyleciał w powietrze ni stąd ni z owąd okręt "Maine", należący do Stanów Zjedn., a stojący na kotwicy w porcie Havana, wysłany tam ze załogą, złożoną z 354 ludzi, dla strzeżenia bezpieczeństwa amerykańskich obywateli na wyspie Kuby. Okręt poszarpany jest skutkiem eksplozji, z przyczyn niewiadomych, a z całej załogi ocalało tylko 96 osób, 258 zaś padło ofiarą wypadku, którego powód dotąd niewiadomy. Czy eksplozja nastąpiła od zewnątrz, czy z wnętrza okrętu, dopiero ściśle, zarządzone śledztwo ma wykazać. Kapitan Sigsbee, komendant zniszczonego okrętu wojennego, załedwie tyle miał sprawdzić, że nieszczęście się stało i magazyn okrętowy najpierw wyleciał w powietrze. W jaki się to zaś sposób stało, na to nie ma dotąd nie tylko stałej odpowiedzi, ale żadnego uzasadnienia, nego podejrzenia, a nawet wiadomości, czy wybuch nastąpił z nieostrożności jego ludzi, lub skutkiem jakiejś działalności nieprzyjacielskiej. Na teraz jednak radzi nie wysyłać innego okrętu w miejsce zniszczonego "Maine" do Havany.

Wrażenie doraźne.

Huk i wstrząśnienie było tak silne, że wszystkie światła elektryczne zgasły, a całe miasto Havana w prawyły w jednej chwili w poruszenie: Mieszkańcy i władze, straż pożarowa i wojsko hiszpańskie, wszystko to zjawilo się choć w tak późnej porze na wybrzeżu. Łodzie ratunkowe ruszyły na pomoc tym, którzy zeszli byli przy życiu, a cały dzień następny przedstawiało miasto Havana obraz głębokiej żałoby: sklepy handlowe pozamykano, muzyka wszelka ucicha, nawet przedstawienia teatralne zawieszono z powodu żałoby, słowem obchodzono wspólnie żałobę 258 ludzi.

W izbie reprezentantów we Washingtonie przyjęto rezolucję na wniosek deputowanego Boatelle, aby wyrazić współczucie ubolewania rodzicom ofiar tego nieszczęścia. Co się zaś tyczy odpowiedzialności za katastrofę, panuje w tej mierze grobowe milczenie między członkami rządu i tylko żądanie najściślejzego śledztwa jest jedynym i powszechnym w tej sprawie głosem. Sekretarz Long telegrafował do admirała Licarda w Key West, aby niezwłocznie wydelegował komisję, złożoną z oficerów marynarki, którzy przy pomocy nurków przeprowadzą ściśle śledztwo, jakie jest przepisane przy utracie okrętów wojennych.

Zachowanie się gabinetu.

Na posiedzeniu gabinetu omawiano tę sprawę szczegółowo i uznano za rzecz odpowiednią uznać zatonięcie "Maine" za skutek nieszczęśliwego wypadku, dopóki dokładna informacja od komisji śledczej nie nadejdzie. Innego jednak okrętu w miejsce zatoniętego uznano na razie za stosowne nie wysyłać do Havany.

NAPRAWA OKRĘTU "MAINE" UCHWALONA.

Washington 18-go lutego. Na południowym posiedzeniu senatu uchwalono \$200.000 na wydobycie i naprawę zatopionego okrętu wojennego. Równocześnie żądał senator Mason ustanowienia osobnego komitetu do zbadania powodu nieszczęścia i zgodzono się na powołanie zbadania oficerom marynarki.

W ciągu tej debaty przemawiał p. Mason energicznie za działaniem spiesznym i gruntownym zbadaniem przyczyn, podnosząc tę okoliczność, że ludność Stanów Zjednoczonych chce wiedzieć niezwłocznie, czy 250 jej marynarzów, leżących na dnie hawańskiego portu, pochłonął pożar przypadkowy, czy ręka nieprzyjacielska.

OKRĘT WOJENNY MA BYĆ WYSŁANY DO HAVANY W MIEJSCE ZATONIEGO.

Nowy York 18-go lutego. Ostatnia wiadomość z Washingtonu do Heralda opiewa, że w miejsce zatoniętego "Maine" ma być wysłany okręt wojenny "Montgomery" do Havany.

Zdaje się, że pomimo ostrożności, zachowywanej ze strony naszego rządu, aby bezpodstawnie nie rzucano podejrzeń na hiszpanów, podejrzewania już istnieją.

POGRZEB MARYNARZY.

Według sprawozdania komendanta zatoniętego parowca wojennego, wydobyto 18 b. m. 97 zwłok marynarzy, z których 19 pochowano tegoż dnia po południu z niezwykłą okazałością. Hiszpański rząd reprezentowali różni dostojnicy państwowi z wyraznego nakazu generała Blanco. Oprócz wojska i nader licznej ludności uczestniczyli w żałobnym obrzędzie: biskup hawański, major miasta, generał Parada i admirał floty hiszpańskiej, Manterola. Zwłoki złożono najpierw w gmachu rządowym w Havanie, gdzie nagromadzono mnóstwo wieńców, a stąd nastąpiła uroczysta ekspozycja. Kondukt pogrzebowy przybył dopiero o 6 po południu na cmentarz.

POLSKI DOM EMIGRACYJNY.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających ze starego kraju, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostaki i dworce — słowem, ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski dom Emigracyjny stoi pod zarządem Cześć. Siostr Felicjanek, które z wielką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich uciec się można po informacje, dotyczące tak Domu Em., jak podróży.

Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris Str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się To w. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą \$2. Zarząd tegoż Tow. następujący: ks. St. Szymanowski, prezydent; ks. B. Gramlewicz, wiceprezydent; ks. dr. J. Dworzak, kapelan Pol. Domu Em.

Każdą i najmniejszą ofiarę na rzecz Pol. Domu Emigracyjnego przesyłać na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y., których łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

Organ Polskiej Narodowej Ligi.

Organizacja ta niedawno istnieje, a okazała już w związku wiele siły żywotnej i mogłaby wiele dobrego zdziałać, gdyby się wszystkie drobne parafialne towarzystwa na Wschodzie z nią złączyły. Zabezpieczenie jutra dla swoich na wypadek pewnej choć w niewiadomym czasie śmierci powinno być każdemu rozsądnemu człowiekowi na sercu leżeć. Takie zaś zabezpieczenie w małych stowarzyszeniach może być tylko na mały rozmiar. Nie korzystając zaś z pomysłu i starań ludzi dobrej woli, znaczy tyle, co lekceważyć sobie pomoc równie moralną jako i materialną dla swoich najbliższych. Zważywszy tę okoliczność, iż stowarzyszenie to jest prawdziwie narodowe i katolickie, wypada przypuszczać, iż niebawem połączą się z nim wszystkie towarzystwa parafialne na Wschodzie.

PROBKA NIKCZEMNOŚCI.

Kubańska junta sama się z tem chwali, że prywatny list hiszpańskiego posła wykraść kazała, aby Stany Zjednoczone poróżnić z Hiszpanią i do wojny te dwa państwa doprowadzić, zaś z wojny tej radaby junta wyciągnąć korzyść dla siebie. Szczegółnie, że mężowie stanu w Stanach Zjedn. nie dadzą się użyć za narzędzie intrygi, pachnącej nikczemnością na wielki rozmiar, gdy się zważy, iż przechwalanie się z kradzieżą należy do tego właśnie zakresu występku.

NOWY POSEŁ HISPANISKI POŁO DE BERNABE.

Nowym posłem hiszpańskim w miejsce De Lomego, zamianowany Polo de Bernabe, syn admirała Pola, który był dawniej ambasadorem we Washingtonie. Bernabe był dotąd naczelnikiem biura handlowego hiszpańskiego, a za czasów posłowania ojca był sekretarzem konsularnym we Washingtonie. Z urzędem więc świeżo objętym będzie już obświadczony.

SZCZUPŁE ŻYCZENIA APAISTÓW.

Według doniesienia czasopisma "Nord America" z Philadelphii, posuwają się pensylwańscy agitatorowie antykatolicki coraz dalej w swoich zapędach. W ostatnim roku zaprowadzili w powiecie Allegheny przymus szkolny, teraz usiłują także przeprowadzić opodatkowanie własności szkolnych. Rozpoczęli też próbę od irlandzkiej szkoły św. Tomasza we Philadelphii. Szczęściem wybrała się ta partya bardzo niefortunnie na wojnę przeciw szkołom parafialnym zaczynając od irlandczyków. Ci bowiem oświadczają, że im wyperswadują przed sądami, iż nie są obowiązani do krwawego podatku, jeżeli już 44.000 katolickich dzieci za darmo uczą państwu i miastu.